ROK II Nr. 250 (376)

SŁOWO

PRENUMERATA miesięczna z dostarczaniem do domu oraz z przesyłką pocztową mk. 450000. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 80.259.
Cena pojedyńczego N-ru 20000 mr.

Wilno, Piątek 9-go listopada 1923 r.

Redakcja i administracja Ad. Mickiewicza 4. Tel. 228, otwarta od 9 do 3. Tel. drukarni 262.

CENA OGŁOSZEŃ Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na str. 2-ej i 3-ej 15000 marek, za tekstem 8000 marek Najmniejsze ogłoszenie 70000 m.p; z prowincji oraz w nr. świątecznych o 25 proc. drożej.

W imię słuszności.

D-r Dembowski w dwuch artykułach, umieszczonych w „Słowie" z 23 i 24 października, polemizuje z ogólnym nastrojem „mieszkańców naszego grodu", powodującym dopatrywanie się we wszelkich niedomaganiach naszej gospodarki miejskiej winy Magistratu i Rady Miejskiej.

D-r Dembowski zwalcza ten może przesadny krytycyzm, nie liczący się ze specjalnymi warunkami pracy naszego samorządu miejskiego, ale przy tym wpada sam w przesadę innego rodzaju— całą odpowiedzialność za nieporządki miejskie, za zły stan finansów, za brak dozoru i t. d. zdejmuje z Magistratu i przenosi na władze i warunki zewnętrzne.

Sądziłbym, że to jest twierdzenie błędne i w imię słuszności winno być sprostowane.

Jako przykład złego orjentowania się opinji publicznej, niesprawiedliwego traktowania Magistratu D-r Dembowski przytacza sprawę bruków i chodników. Są one w niemożliwym stanie, ale „Magistrat z tym nie ma nic do czynienia", powiada d-r Dembowski, ponieważ utrzymanie ich w porządku należy do właścicieli domów, dozór zaś nad tem i egzekutywa spoczywa w ręku pana Komisarza Rządu.

Zdaje mi się, że w tej sprawie więcej słuszności jest po stronie narzekającej publiczności, niż d-ra Dembowskiego. Właśnie, źle jest, że „Magistrat z tym nie ma nic do czynienia". Powinien mieć do czynienia. I bruki i chodniki, utrzymanie ich w porządku winno stanowić jedną z głównych trosk Magistratu, bo stan ich odegrywa poważną rolę nie tylko w zapewnieniu wygody publiczności, ale i w stanie sanitarnym miasta.

Zapewne, egzekutywa, na skutek wadliwego ustosunkowania u nas władz, należy do Komisarza Rządu, ale inicjatywa pozostaje w rękach samorządu i z tego prawa i obowiązku inicjatywy winien ten samorząd korzystać. Zapewne, nasz Magistrat nie może zmusić bezpośrednio właścicieli domów do utrzymania bruków i chodników w porządku, ale może opracować i uchwalać przepisy odpowiednie i domagać się od władz wprowadzenia ich w życie, a trudno przypuścić, żeby się spotkał w tem z niechęcią lub sprzeciwem.

Jeżeli tego nie czyni—słusznie ulega krytyce ze strony cierpiącej z powodu braku dobrych chodników i bruków publiczności.

Nie będziemy mieli nigdy dobrych bruków i chodników, dopóki ich urządzenie i utrzymanie w porządku należy do właścicieli domów. To znana prawda. Jezdnia i chodniki służą całemu miastu, wszystkim jego mieszkańcom, a troska o to, żeby ci mieszkańcy nie łamali sobie nóg na dziurawych chodnikach leży na Magistracie. Trudno wymagać, żeby właściciel domu ponosił szczególne ofiary na ulepszenia, służące całej społeczności miejskiej. To jest zadanie przedstawicieli tej społeczności — Magistratu. Przełożenie więc ciężaru urządzenia i utrzymania w porządku bruków i chodników na właścicieli domów jest anachronizmem, który usunąć należy.

Gdyby więc Magistrat zechciał „z tym mieć do czynienia" to przedewszystkiem winien ten anachronizm przekreślić. Przedwojenny zarząd miejski dążył do tego, ale spotykał trudności ze strony władz rosyjskich, którym wcale nie zależało na rozwoju miast naszych. Obecnie takich trudności Magistrat mieć nie może i zrobiłby duży krok naprzód w uregulowaniu sprawy bruków i chodników, gdyby opracował odpowiednią ustawę i przedłożył do zatwierdzenia Rządowi. Z tem nie ma potrzeby czekać na zmianę ustawy miejskiej. Obecne uprawnienia Magistratu zupełnie wystarczają do przeprowadzenia tej, tak pożądanej reformy. Naturalnie, właściciele domów musieliby opłacać pewien podatek i płaciliby go chętnie, bo to uwolniłoby ich od odpowiedzialności za porządek w mieście. Niezależnie od tej kardynalnej zmiany warunków utrzymywania w porządku bruków i chodników, nie są wykluczone ulepszenia, które samorząd nasz mógłby wprowadzić.

Tak, np., należałoby opracować typ chodnika i uchwalić zobowiązanie właścicieli domów do stosowania przy urządzaniu chodników tego typu, a nie innego. Taka uchwała, zatwierdzona przez władze wykonawcze, obowiązywałaby i władze wykonawcze do jej przeprowadzenia. Naturalnie, stawiając pewne wymagania, należałoby dać właścicielom domów możność ich wykonania. Magistrat, np., powinienby był urządzić fabrykę płyt cementowych uchwalonego typu i ułatwić takim sposobem właścicielom domów wykonanie nakazu. Na przewidywany zarzut, że na to trzeba pieniędzy, a właśnie Magistrat ich nie ma, powiedziałbym, że na taką fabrykę pieniądze by się łatwiej znalazły, niż na opłacanie poborów, np., bo były by użyte produkcyjnie i miałyby zapewnione i zwrot i oprocentowanie.—

Te i podobne zarządzenia leżałyby mojem zdaniem, w granicach uprawnień i możliwości Magistratu i, zapewne, znacznie zmniejszyłyby prawo publiczności i prasy „złorzeczenia" naszym ojcom miasta.—

Przechodząc za D-rem Dembowskim do finansów miejskich musimy się z nim zgodzić, że zły ich stan pochodzi przedewszystkiem z przyczyn ogólnych, które nie w mocy Magistratu jest usunąć. Od okupacji niemieckiej miasto nie miało prawie żadnych dochodów. Handel i przemysł stanął, ruch towarowy nie istniał prawie, właściciele domów albo się rozbiegli przed obcą nawałą, albo nie mogli wyciągnąć ze swoich zrujnowanych majętności najmniejszego dochodu. Za 19, 20 i 21 rok podatków albo wcale nie płaciło, albo płaciło w mikroskopijnych rozmiarach. Naturalnem więc było, że w takich warunkach miasto musiało zapuścić swoją gospodarkę. Potworzyły się dziury w tej gospodarce które obecnie trzeba łatać. Ale obok tych przyczyn ogólnych, zewnętrznych, że się tak wyrażę, są jeszcze przyczyny złego stanu finansów miejskich, wewnętrzne, które byłyby do usunięcia. Do tych przyczyn nie zaliczyłbym, jednak, ciężaru utrzymania szpitali miejskich, na co główny nacisk kładzie D-r Dembowski.

Przedewszystkiem, nie jest słusznem twierdzenie D-ra Dembowskiego, że przed wojną *wszystkie* szpitale należały nie do miasta, a do „Prykaza obszczestwienowo prizrenja." Szpital zakaźny, wybudowany i zorganizowany przez miasto należał do Magistratu i jego utrzymanie zarówno jak utrzymanie innych urządzeń sanitarnych, zabierało miastu około 8% jego budżetu. Magistrat w owych czasach nie tylko nie starał się uwolnić od tego ciężaru, ale odwrotnie, robił wysiłki, żeby objąć całe szpitalnictwo miejskie, gdyż w tem widział swoje główne zadanie. Jeżeliby z liczby urządzeń miejskich, organizowanych i prowadzonych przez Samorząd miejski, usunąć szpitalnictwo i szkolnictwo, bruki i chodniki, to zupełnie słusznie mogłoby powstać pytanie, po co ma samorząd istnieć? Szpitalnictwo i szkolnictwo—to nie są ciężary, rozstrajające finanse miejskie, od którychby się należało uwolnić, ale istotna część zadań i obowiązków Magistratu.— Jeżeliby rzeczywiście sanacja finansów miejskich miała polegać na zamknięciu lub przekazaniu innym władzom szpitalnictwa miejskiego, to taka sanacja równałaby się unicestwieniu samej idei samorządu. Ale tak nie jest.

Szpitalnictwo przynosi deficyt, co jest rzeczą zupełnie naturalną, bo służy ono przedewszystkiem biedniejszej ludności miejskiej, ale ten deficyt powinien być pokryty z innych dochodów miejskich i zwykle z tych dochodów się pokrywa.

I obecny deficyt nie byłby dużym ciężarem, gdyby administracyjne wydatki miasta nie pochłaniały zbyt wielkich sum. Bo, np., co znaczy 8-mio miljardowy deficyt szpitalnictwa, przewidywany, jak mówi d-r Dembowski, na 2-gie półrocze b. r., w porównaniu z faktem, że za m. listopad miasto musi wypłacić swoim urzędnikom około 13 miljardów mk. poborów. Deficyt szpitalny stanowi więc tylko małą cząstkę miesięcznych poborów urzędniczych, coś około 10% tych płac, więc nie może być uważany za główne źródło złych finansów miejskich. Więc nie w szpitalnictwie tkwi główna przyczyna niedomagań finansowych miasta, a, w znacznej części, w zbyt wygórowanych, nie przystosowanych do obecnych warunków, wydatkach administracyjnych.

D r Dembowski twierdzi, że zarzut o nadmiernej ilości urzędników w Magistracie jest niesłuszny i że obecna ilość urzędników naogół jest mniejszą, niż to było przed wojną. Twierdzenie to jest oparte na jakiemś nieporozumieniu.

Mam właśnie przed sobą oficjalny wykaz ilości urzędników w Magistracie na 1-szy lipca 1923 r. podany według wydziałów i kategorji płac, i budżet m. Wilna na 1913 r., gdzie w załącznikach przytoczony jest imienny spis wszystkich urzędników ówczesnego zarządu miejskiego.

Zestawiając te dane, otrzymamy tabliczkę, stwierdzającą zupełnie odmienny wynik.

	Tak było w 1-szym stycznia 1914 tym roku.	Na 1-szy lipiec 1923 r.
I Kancelarja, Sekretarjat Cgólny, Wydział Szkolny, Archiwum	15	16
II. Wydział buchalterji i Kontrola	7	20
III. Kasa	4	11
IV. Kancelarja Sekcji finansowej	—	4
V. Wydział podatkowy	13	51
VI. Kancelarja Sekcji Zdrowia	3	10
VII. Wydział Gospodarczy (Wydział Transportów, Sekcja Nieruchomości, Sady	8	37
VIII. Wydział Kwaterunkowy	5	4
IX. Wydział Rzeźni i rynków	3	4
X. Wydział Techniczny	6	10
XI. Biuro poborowe, rabinat, podatek mięsny żydowski	7	—
XII. Niższy personel biurowy	—	22
Łącznie	71	189

Jak widać z tego zestawienia, na 71 osobę urzędniczą, pracującą w biurach centralnych Magistratu w 1913-tym roku, mamy 189 osób, w roku 1923-cim, czyli o 166 proc. więcej. Do tych cyfr nie wszedł skład osobowy szpitalnictwa, przedsiębiorstw miejskich, straży ogniowej, ogrodnictwa i t. p. Jeżeli i te cyfry wziąć pod uwagę, to otrzymamy w tych działach, oprócz robotników, fornali, stróży miejskich i straży ogniowej, 340 urzędników w 1923 r. i 246 — w 1913 r., czyli także musimy stwierdzić znaczne zwiększenie.

Cyfry te, wzięte, powtarzam, z oficjalnych wykazów pracowników miejskich, nie podlegają wątpliwości, i gdyby nawet przy podliczeniach zaszła jaka omyłka, to w żadnym razie nie mogłaby zakwestjonować wniosku, że obecnie posiadamy w Magistracie znacznie więcej pracowników, niż to było przed wojną, i że w tem może właśnie przeciążeniu budżetu miejskiego wydatkami administracyjnymi należy się dopatrywać jednej z głównych przyczyn trudności finansowych miasta.

Obok ilości urzędników nie można uważać, z punktu widzenia prawidłowej administracji, za normalny podział ich według kategorji płac: szarże wyższe, lepiej płatne, kierownicze, stanowią zbyt wysoki procent ogólnej ilości pracowników. Tak, ze 174 urzędników, co do których mam dane, pracujących w centralnych biurach Magistratu, na cztery pierwsze klasy przypada 48, czyli 27 proc., od IV do VII włącznie—82 czyli 47 proc., resztę t. j., 26 proc. stanowią urzędnicy niżsi. Czyli stanowiska kierownicze obejmują zgórą czwartą część wszystkich urzędników, a razem z referentami —około trzech czwartych. Jest to stanowczo za dużo z punktu widzenia prawidłowej organizacji.

Nie chciałbym być źle zrozumianym, więc zastrzegam się, że nie mam zamiaru czynić zarzutu Magistratowi z wykazanego stanu rzeczy. Wiemy przecie wszyscy, że obecny Magistrat przyjął maszynę administracyjną miejską po całym szeregu okupacyj i przygodnych administratorów, że każda z tych administracyj rządziła miastem na swój sposób, tworzyła nowe urzędy, przyjmowała nowych pracowników i t. p., i że daleko jest trudniej poprawiać, redukować i t.d. maszynę administracyjną, niż organizować ją na nowo,—chodzi mi o to tylko, żeby w rozprawach o sanacji gospodarki miejskiej nie iść fałszywym śladem.

Debaty o odpowiedzialności i winie, przenoszenie tej odpowiedzialności z Magistratu na władze centralne i miejcowe, i odwrotnie, nie wyświetlą sprawy. Sprawę gospodarki miejskiej poprawić może tylko jasny i wyraźny plan sanacji tak administracyjnych, jak i finansowych stosunków w Magistracie, co da się osięgnąć tylko drogą bezstronnego oświetlenia rzeczywistości.

K. Niedziałkowski.

Od głosów oficjalnej prasy obozu większości różni się artykuł w środowym wieczornym Kurjerze Warszawskim". Z artykułu tego przebija wyraźna niechęć do kompromisowego załatwienia politycznego strejku powszechnego.

Wogóle artykuł ten treścią swą przypomina wczorajszy nasz artykuł wstępny. To spotkanie myśli dwuch niezależnych dzienników idzie tak daleko, że senator Koskowski czyni aluzję do tej samej pracy profesora i ministra St. Grabskiego, o której artykuł „Słowa" także wspominał. Takie spotkanie się myśli stanowi bądźcobądź objaw znamienny.

Za granicą.

Echa.

Są idee, są koncepcje przedwojenne, które pozamierały bodaj, że na zawsze. Do nich należy słowianofilizm starej daty, grawitujący ku potężnej Rosji carskiej. Nie stało potężnej Rosji carskiej i w niczyjej już dziś wyobraźni nie żyje, a raczej nie odżywa *wał słowiański* od morza Białego do Bosforu — gdyż i bramy Carogrodu miały, jak wiadomo, paść pod naporem olbrzymiego bloku słowiańskiego.

Dziś o innych blokach mowa... Bynajmniej nie specyficznie słowiańskich, czyli „bratnich". Dziś np. różnoplemienna „mała Ententa" więcej waży w politycznych koncepcjach nawet najniepoprawniejszych jeszcze słowianofilów, niż zgoła wycofany z obiegu plan zagarnięcia przez *słowian* całego wschodu Europy.

Dziś już nawet wielka polityczna antyteza słowiańsko-germańska nie do pomyślenia... Słowem, aby się tak wyrazić: samopoczucie słowiańskie zczezło. Tak dobrze jak nie istnieje już.

Od czasu tylko do czasu odezwą się jakieś echa dawnych, dawnych czasów— słowianofilskich. Oczywiście, że nie w Rosji Lenina i Trockiego, Bronsztejnów, Radków, i Sobelsonów. Słowianofilska, stylowa, trąbka zagra już dziś czasami— to w Bułgarji, to w Serbji. Ot, tak, albo na wiwat, albo z niewygasłego sentymentu, albo ot, tak sobie... na próbę czy też przypadkiem gdziekolwiek, ktokolwiek nie odtrąbi — bratersko.

Najświeższej daty echo takie dało znak życia na chorwackiej ziemi.

Rdzenny chorwat — słowianin dr. Włodzimierz Dwornikowicz przypomniał sobie piękną ideę jedności „słowiańskiego świata" (w przeciwieństwie do innych „światów"), marzył sobie znów o wspaniałej przyszłości, która ...mogła by być udziałem „rasy słowiańskiej", wezbrał w nim duch dawnych, wielkich chorwackich słowianofilów Ljudevita (Ludwika) Gaja, Jurja (Jerzego) Križanicza, Josipa (Józefa) Strossmayera i — zaproponował zwołanie wszechsłowiańskiego kongresu filozoficznego.

Oczywiście dr. Dwornikowicz jest przekonany, że istnieje — i istnieć może — specyficzna, do żadnej innej niepodobna, *filozofja słowiańska*.

Jakiż odzew na ten zew nastąpił?

A oto, wychodzący już od siedemnastu lat nieprzerwanie w Sofji organ tamtejszego stowarzyszenia „Słowiańsko Drużestwo" ogłosił obszerny artykuł dr. Nikoli (Mikołaja) Bobczewa, w odpowiedzi na chorwacką propozycję, a bułgarską tę odpowiedź powtórzyły — solidaryzując się z nią! — te i owe naczelne organy prasy czeskiej.

Cóż w „Słowiańskim Głosie" (w „Głosie Słowiańskim") napisał dr. Bobczew? Napisał bez ogródek, że, jego zdaniem, nietylko nie istnieje żadna filozofja *słowiańska* (istnieje chyba może, jeśli kto chce, filozofja rosyjska); nietylko niema żadnego specyficznie i oryginalnie słowiańskiego światopoglądu — lecz nie istnieje nawet wspólność rasowa słowiańska. Nie istnieje, zdaniem dr. Bobczewa, żadna słowiańska jednota duchowa; niema żadnej ogólno-słowiańskiej istoty duchowej.

I nie poprzestał dr. Bobczew na wytoczeniu własnych na sprawę poglądów. Powołał się na autorytety, wobec których pozostaje tylko obnażyć głowę. Przytoczył czarne na białem opinję nestora filozofów i socjologów „słowiańskich", mianowicie samego Masaryka.

W dziele swojem najświeższej daty, „Słowianie po wojnie" powiada Masaryk najwyraźniej, że nie było i niema specjalnego „świata" słowiańskiego, różniącego się od innych „światów" wśród ludzkości: wspólną kulturą oraz wspólnemi tradycjami historycznemi. Dalej zaś powołuje się dr. Bobczew na autoryret jednego z najbieglejszych znawców „świata słowiańskiego", na Pawła Miljukowa. Miljuków oświadczył już niejednokrotnie, że wspólna „duchowość" słowiańska jest fikcją i urojeniem, że odrębność wszechsłowiańska kulturalna, etniczna i wszelka inna nie da się udowodnić i, że — na ostatek — głęboko wdzięczny jest Masarykowi, za to, że kwestję słowiańską wyzwolił z mistycznych idei jakiejś duchowej wspólnoty— zgoła nie istniejącej.

Taką dawszy bratu — chorwatowi odprawę, zgadza się bułgarski historiozof na kongres słowiańskich... artystów i pisarzów. Nie udało się w 1903 cim zorganizować kongresu słowiańskich filozofów; niech sprobują poobcować z sobą bułgarscy, rosyjscy, polscy, serbscy, czescy, chorwaccy etc. przedstawiciele współczesnej sztuki i literatury, rozwijających się po krajach słowiańskich, każda na własną rękę.

Będzie to przedewszystkiem niemałoważny przyczynek do *poznania się* słowian ze sobą, albowiem to przedewszystkiem stwierdzić należy, że, może tylko wyjąwszy rosjan i polaków, słowianie całkiem prawie siebie nie znają.

Trudno d-rowi Bobczewowi nie przyznać racji.

Lector.

Po wypadkach krakowskich.

Według ostatnich doniesień w 8 p uł. zabici zostali: rotmistrz Bochenek, podporucznik Zagórski, wachmistrz Borzoński i 9 szeregowych, ciężko ranni pułk. Bzowski, porucznik Osieciński, por. Rodziewicz, por. Sępowski, por. Pisuła, por. Włodzimierski, por. Trenkwald, lżej ranni por. Niesiołowski, rotm. Łukasiewicz, ppor. Ungeheuer,, rotm. Słotwiński i 10 ułanów rannych ciężko, a 40 lżej rannych, dwuch szeregowych innej broni zabitych, 61 koni zabitych lub zaginionych, 70 ciężko rannych. Stodła rozbieganych koni demonstranci pocięli nożami. Strejk znajduje się w końcowej fazie likwidacji: elektrownja, gazownja i tramwaje uruchomione, wodociągi funkcjonowały bez przerwy, w mieście spokój, posterunki policyjne objęła służba bezpieczeństwa publicznego. Liczby zabitych i ciężko rannych osób cywilnych nie ustalono, prawdopodobnie zabito 13 osób. Celem ustalenia dalszego postępowania pełniący obowiązki wojewody wiceminister Olpiński wraz z gen. Żeligowskim, tymczasowym dowódcą okręgu krakowskiego, zwołali koferencję przedstawicieli władz. We środę po południu robotnicy odstawili władzom wojskowym samochód pancerny, którym zawładnęli w czasie rozruchów.

WARSZAWA, 8-XI. (Tel. wł.) Oddawanie broni przez tłum w Krakowie postępuje. Władze zapowiedziały wczoraj termin 12 godz. p.p., po której nastąpi rewizja w całem mieście przeprowadzona przez wojsko.

„Gaz. Poranna" podaje, iż część strejkujących kolejarzy odmówiła przystąpienia do pracy, nie usłuchawszy odezwy P. P. S., żądając wzamian: bezkarności dla uczęstników rozruchów, zapłatę za okres trwania strajku; przyjęcie wszystkich bez wyjątku do służby. Rząd żądania te odrzucił i strajk trwa nadal.

Min. Szeptycki o niedołęstwie władz krakowskich.

WARSZAWA. 8. XI. (A. W.) Na posiedzeniu Komisji Wojskowej z dn. 8-go b. m. min. Szeptycki zdawał sprawę z przebiegu zajść krakowskich. Według oświadczenia ministra, przyczyną rozbrojenia oddziału żołnierzy było nieprawidłowe wykonanie przepisów o asystenc i wojskowej przez dowódcę oddziału wojskowego, który został rozbrojony. Mianowicie przepisy asystencji wojskowej głoszą, że władze cywilne mają prawo rozporządzać się wojskiem, ale to tylko do chwili, gdy wojsko poczyna używać broni. Od chwili rozpoczęcia przez wojsko samodzielnej akcji, pozostaje ono wyłącznie pod rozkazami władz wojskowych. Wojsko przytem według przepisów powinno nie mieszać się z tłumem i pozostawać na stronie.

Tymczasem komisarz policji zawezwał wojsko do wzmocnienia kordonu, na co wbrew przepisom zgodził się dowódca oddziału wojskowego. To było pierwszą przyczyną katastrofy, gdyż tłum otoczył wojsko i rozbroił je. Minister zaprzecza, jakoby żołnierze dobrowolnie oddawali broń. Po rozbrojeniu piechoty szarżowała kawalerja, celem rozproszenia tłumu, jednak nie strzelając do niego. Tymczasem szwadron był przyjęty strzałami z okien i balkonów. Walka, która wywiązała się między wojskiem a tłumem, przerwana została na polecenie wojewody Gałeckiego, który wydał odpowiednie rozporządzenie generałowi Czikelowi. W tym wypadku gen. Czikiel postąpił wbrew przepisom, gdyż od chwili użycia broni on tylko rozporządzał wojskiem.

Minister oświadczył, że obecnie oddawana jest broń do składów wojskowych. Zwrócono również samochód pancerny, lecz bez karabinów maszynowych.

Po sprawozdaniu ministra wywiązała się ostra dyskusja między posłami.

Zapowiedź stanowczych kroków rządu.

WARSZAWA. 8 XI. (A. W). Minister Klernik oświadczył przedstawicielowi „Gazety Warszawskiej", że przy zlikwidowaniu wypadków krakowskich rząd zdecydowany jest użyć jaknajenergiczniejszych środków. Energja nie ma polegać na dalszym rozlewie krwi. Winnymi zajmą się prokuratorja i sądy.

Militaryzacji Dyr. Kol. Krakowskiej nie cofnięto.

WARSZAWA. 8. XI. (AW.) Wobec powrotu kolejarzy do pracy. Min. Szeptycki wydał rozkaz, anulujący rozporządzenie o militaryzacji kolei dyrekcyj: Warszawskiej, Poznańskiej, Lwowskiej i Stanisławowskiej, militaryzacja zaś dyrekcji krakowskiej nie została cofnięta.

Konfiskata „Ziemi Lubelskiej".

LUBLIN. 8. XI (A. W.). Ostatni numer „Ziemi Lubelskiej" z polecenia starosty skonfiskowano za podanie nieprawdziwych wiadomości o sytuacji w Krakowie. Jednocześnie wytoczono proces karny redaktorowi odpowiedzialnemu pisma, p. Kaszyńskiemu, z art. 263 K. K.

Chaos w Niemczech.

Kryzys rządu.

BERLIN, 7.XI. (PAT) Pomimo obaw zamachu prawicowców, dzień dzisiejszy przeszedł w całych Niemczech spokojnie. Jednolite wystąpienie radykałów prawicowych, zdaje się być wątpliwe, gdyż choć wojskowo dobrze są zorganizowani, różnią się jednak bardzo politycznie. Północno-niemieckie organizacje dążą do dyktatury z generałem Seecktem na czele, bawarscy prawicowcy wysuwają Erhardta lub Ludendorfa.

Drożyzna w Berlinie.

Brak żywności w Berlinie doprowadził do tego, iż z jednej strony ceny artykułów pierwszej potrzeby wzrosły niemal dwukrotnie w ciągu ostatnich 8 dni, np. funt mięsa mrożonego w gorszym gatunku 130 miljardów, w lepszym 160 miljardów, funt jarzyn przeciętnie 14—16 miljardów, z drugiej zaś strony pojawiło się na rynku w ogromnej ilości mięso końskie, rozchwytywane łakomie przez zgłodniałą ludność. Funt tego mięsa kosztuje około 20 miljardów. Pojawiły się też na rynku, coprawda w nieznacznej ilości, preparaty z mięsa psiego; pieczone mięso psie kosztuje 25 miljardów, smalec psi 40 miljardów za funt.

Prolongata pełnomocnictw.

MOGUNCJA. XI. (PAT.) Tymczasowy rząd nadreński prolongował pełnomocnictwa Dortena i Matthesa.

O przyjmowanie marki niemieckiej.

BERLIN. 8, XI. (PAT.) Wydano nowe rozporządzenie, nakazujące przyjmowanie marki niemieckiej w tranzakcjach krajowych według urzędowego kursu berlińskiego. Gabinet Rzeszy zajmował się wczoraj sprawą relacji marki papierowej.

Wiadomości Ajencyjne.

— Od czwartku Wydział Zaopatrywania m. st. Warszawy podniósł cenę chleba do 45.000 za kilo.

— Od czwartku tramwaje w Warszawie podrożały do 20 tysiecy mk. za jednorazowy kurs w dzień, kurs jazdy nocnej podwyższono do 40 tysięcy mk.

— Prezydent Rzeczypospolitej udzielił audjencji nowemu charge d'affaires Estonji Johanowi Leppikowi, który przedstawił się Prezydentowi w obecnym charakterze.

— Na dorocznem walnem zebraniu Klubu Sprawozdawców Sejmowych, wybrano nowy Zarząd, w którego skład weszli: pp.: Giełżyński, jako prezes („Kurjer Polski"), Wierzyński, jako wice-prezes („Gazeta Poranna). Do Wydziału zaś weszli pp.: Osbergerowa, Kleinman, Przesiecki, Sachnowski i Dzierzbicki.

— 18 b. m. odbędzie się w Tczewie Zjazd Dziennikarzy Pomorskich i w. m. Gdańska, połączony z nadzwyczajnem walnem zebraniem Syndykatu dziennikarzy pomorskich.

— „Gazeta Lwowska" podaje wyjaśnienie ks. Ilkowa, który oświadcza, że nie przestał być prezesem klubu Chliborobów i że na żadne zmiany w klubie tym się nie zanosi.

— Wczoraj w Kremlu otwarto sesję C. I. K. A. związku sowietów. Przewodniczącym obrano Czerniakowa, prezesa komitetu białoruskiego.

TEATR POLSKI

Mistrz.

Sztuka w 3-ch aktach Hermana Bahra.

Dobrze wypróbowaną metodą zeszłoroczną Dyr. Rychłowski ożywia swój zespół i repertuar gościnnemi występami. Przybycie znakomitego lwowskiego artysty Adwentowicza dało nam znów szereg sztuk wielkiego repertuaru z których „Ojciec" i słynne „Upiory" Ibsenowskie, widziane już zeszłego roku, pozwoliły jeszcze raz stwierdzić całą maestrję rutynowanego artysty. Nim pomówimy o wczorajszej sztuce, słów kilka o rodzaju gry p. Adwentowicza. Jest to dawna, dobra, solidna szkoła teatrów małopolskich, gra Żelazowskiego, Rolanda, Hoffmanowej i Modrzejewskiej, gra sumienna, przemyślana, człowieka poświęcającego swą indywidualność typowi, który przedstawia. Jest to cecha cenna i coraz rzadziej spotykana; znani artyści uważają się za takich faworytów publiczności, że z każdej roli robią nie dany typ, ale swój indywidualny popis. Publiczność, owszem, z zajęciem patrzy, jak ten i ów „znany" gra tę, czy inną rolę, ale wychodzi z teatru bez świadomości, jaki typ chciał autor przedstawić. Takiemi artystami, którzy są tylko sobą na scenie, są najjaskrawiej Junosza Stępowski, Węgrzyn, Fertner, a poniekąd nawet świetny, niezrównany Solski.

P. Adwentowicz zaś daje nam postać przez autora wysnutą z życia i wyobraźni, zmienia się i przeobraża — niemało. Jest, to rozdrażniony do obłędu Ojciec, to słaby, obciążony dziedzicznie Syn, to zuchwały nadczłowiek Mistrz. Ma inną twarz, inną postać, ruchy, spojrzenie, jest zdumiewająco *wcielony* w swą rolę. I przeżywa ją na scenie, a my z nim razem. Sztuka Her. Bahra, znanego wiedeńczyka, współpracownika Altenberga i twórcy kilku sztuk, okrańcowo różnych tendencjach, powstała przed kilkudziesięciu laty. W epoce samouwielbienia nitscheańskiego übermenscha. Zbudowana jest na solidnych, wyraźnych, jak rusztowanie inżynierskie, podstawach, plan przeprowadzony bez zarzutu, scysje charakterów powiązane logicznie, teza rozwiązana naturalnie. Wadą wydaje mi się upstrzenie konfliktu pomiędzy trzema, a właściwie dwoma osobami, nadmierną ilością podrzędnych i mało potrzebnych epizodów, jak np. smętna idylla głodomora Balsego (dlaczego p. Ostaszewski wyglądał przytem jak niemyty?) z ofiarą namiętności doktorskiej solą. Więc jest sobie taki doktor Dor, który kpi ze wszystkich i wszystkiego, panuje jak kacyk nad asystentami sterorysowanymi jego genjalnością, rządzi się jak pasza dwoma kobietami (żoną i sekretarką), mówi wesołe impertynencje starszemu bratu i powagom miasta i aż go rozsadza pycha, że tak sobie jeździ bliźnim po głowach. Aliści... małe zdarzenie: pożar w willi hrabiego (uwodzicielem doktorowej musiał być takie coś z arystokracji) i na oczach całego miasta zagapionego namiętnie, wywędrowuje z okna 1-go piętra piękna doktorowa w negliżu i jej hrabia. Mimo tego gorszącego postępku, jest to człek przyzwoity i wie co mu nakazuje tzw. honor. Wie i mówi mężowi. I proszę... Każdy myśli że go dr. conajmniej zabije. A... tak? A właśnie... ja wam zrobię na złość, zrobię wam figla, zrobię żebyście bucie porozdziawiali... nie będę *nic* robił! Żona wróciła? Wróciła. To niech idzie dawać chorym lekarstwa. Brat się gorszy, radzi wypędzić niewierną, a dr. mówi, że mu żona potrzebna, że tak daleko mniej ambarasu i że... Gwiżdże na to wszystko i resztę. To parada. Niech jednak cierpi, Jak że świetnie odtworzył p. Adwentowicz na swej twarzy i w postaci łamanie się brutalnej buty tego nadczłowieka z jego wewnętrzną pasją, upokorzeniem i bólem, bo on po swojemu kocha tę kobietę, potrzebną mu, jak... jak lewa ręka. Tłumaczy sobie i innym, dlaczego jej może i musi wybaczyć, nie, nawet nie to, uznać jej prawa do wzruszeń erotycznych, podrzędniejszej zaiste sprawy, gdy ich dwoje łączy niewzruszony, wspaniały związek dusz, umysłów... I znów się załamuje nadczłowiek. Ona nie chce go, chce poprostu iść za tamtym, bo tamten jest taki jak ona, mały, mniejszy od niej człeczyna i nie będzie jej przygniatał: (warjant „Jch czworo" Zapolskiej). I sceny, niewzróżony mistrz, prawie płaczy złamany, w objęciach adepta dr. Kokoro, przypuszczalnie japończyka, którego zbyt płazowato grał p. Brjecki. Ogólny zarzut wczorajszej premjerze musielibyśmy postawić ten, że nie zdarzyło nam się słyszeć w Lutni sztuki tak nieumianej. Panie i panowie

Trzęsienie ziemi.

Ze wszystkich katastrof żywiołowych chyba bezsprzecznie najstraszniejsza, bo najbardziej naruszająca psychiczne przyzwyczajenia człowieka i najbardziej niszczycielska. Osobiście byłem raz w czasie małego trzęsienia ziemi we Włoszech i zaręczam, że to chybnięcie się nagle ziemi pod nogami, jest czemś tak nieopisanie dziwnem, że nim się człek zastanowi że trzeba się bać, ogarnia bezgraniczne zdumienie.

Od czasów Pompei trzęsienia ziemi, niszczące całe miasta, powtarzały się tu owdzie. Kolejno Lisbona, San Francisko, St. Pierre, Messyna runęły jak dziecinne zabawki. Obecnie klęska japońska przechodzi swemi rozmiarami wszystkie tamte zdarzenia. Tokio stolica, Yokohama olbrzymi port handlowy, Yokosuka port wojenny, nie istnieją. A miasta to wielkości stolic europejskich. Pomyśleć tylko: Berlin, Paryż, czy Warszawa całe w gruzach, niema nic. W kilka minut tysiące domów w strzępy, tysiące trupów, setki tysięcy uciekających pośród walących się i płonących domów.

Pożar rozszalały spotkał się z olbrzymim przypływem wód, które wdzierając się głęboko w ląd, dopełniły miary zniszczenia i pokosu śmierci.

Zdarzały się epizody nieprawdopodobne: np. agent Messageriés Maritimes z Yokohama p. Fomberlaux, stał na brzegu przy wyprawianiu statku. Nagle ziemia się chwieje, połowa murowanego bulwaru pęka i leci do wody, a w oczach jego miasto znika jak zdmuchnięte domki z kart w tumanie kurzu i przy ogłuszających krzykach ludzkich. P. F., oszalały ze strachu o żonę i dzieci, pędzi w stronę domu i zastaje tylko gruzy, z pod których rozlegają się wołania o pomoc, nawpół przyduszonej deskami żony. Łamiąc i piłując przeszkody, zdołał ją wyciągnąć, potem dzieci, które tylko nieznacznych doznały potłuczeń. Z hukiem i wyciem cyklonu nadlatuje pożar... ocalona rodzina biegnie nad brzeg i skacze w łódź bez steru i wioseł, która niesie ich prądem wzburzonych fal, zalewających rozbitków wodą. W chwili gdy tonęli, zagarnął ich statek japoński i z niego oglądali płonący brzeg. Było to coś urągającego rzeczywistości.

Ziemia się kołysała i chybotała, podnosząc się i opadając w strasznych konwulsjach, olbrzymie przestrzenie domów znikały w kilkanaście sekund, jak zdmuchnięte, podnosząc obłoki kurzu, poczem czerwone morze płomieni z kłębami dymu, zaczęło się przewalać nad tem rumowiskiem, na które następował olbrzymi wał wodny, zmiatający deski, belki, trupy i żywych i wszystko w morze. Po jakimś czasie woda, w zetknięciu z ogniem, zaczęła płonąć, rozlewając się koło statków ognistą płaszczyzną... to pęknięte doki naftowe wylały swą palącą się zawartości w zatokę, zamieniając ją w morze ognia.

Jeśli kiedy ludzie mogli mieć wrażenie końca świata, to wtedy. A w Port Arturze, na statku francuskim *Colmar*, zaproszeni na śniadanie do komendanta japończycy, oznajmili mu ze *spokojnym uśmiechem*, że właśnie... los pozbawił ich stolicy, ale Mikado ocalał.

H R.

spróbujcie nowej wyśmienitej herbaty Nr 103.
Fels Tea Co Warszawa

zapominali ról, zatrzymywali się w sposób skandaliczny, co na tle dykcji Adwentowicza i wybornego, jak zwykle, i swobodnego Wołłejki, razi to tem silniej. Z pań, p. Lodzińska płytką swą rolę ujęła z odpowiednią szarżą, p. Perzanowska, artystka niezaprzeczenie zdolna i o ładnem brzmieniu głosu, mówi tak w jednym tonie, że to nuży, zaś p. Chojnacka jest absolutnie identycznie ta sama we wszystkich rolach, w których ją widzieliśmy, gra zimno i banalnie i wczoraj nic nam nie dała z niezbyt zresztą głębokiej roli Viobetty. Błędem wydaje mi się robić z obu asystentów Dr. Dora rodzaj pełzających płazów dla zaznaczenia jego tyranji, fakt że p. Ostaszewski i Brecki mieli identyczne ruchy szyi głów, co nie urozmaicało ich ról. Inni panowie: Kieszczyński, Vorbrodt, Sulima, Wyrwicz, Kurnakowicz spełnili swe zadanie gorzej lub lepiej, mniej lub więcej nasłuchując suflera, który, nieborak, darł się jak opętany, ale często bezskutecznie. Sztuka zajmująca, i warta widzenia, publiczności jednak było mało i jak zwykle marzła.

Hre.

KRONIKA

PIĄTEK **9** Dziś Teodora
Jutro Andrzeja

W. g. 7 m. 03. Z. g. 4 m. 05.

WILEŃSKA

— **Kronika kościelna.** Doroczna Uroczystość Opieki Matki Boskiej w Ostrej Bramie rozpocznie się w sobotę dn. 10 listopada i trwać będzie według dawnego zwyczaju przez cały tydzień aż do 18-go listopada włącznie.

Porządek nabożeństwa w Kościele i Kaplicy Matki Boskiej następujący:

W Kościele. Prymarja o g. 6-ej rano. Wotywa w niedziele o g. 9 rano, w dnie powszednie o g. 10 rano. Suma w niedziele o g. 11 rano. Nieszpory w sobotę i niedzielę o g. 4-ej po południu.

W Kaplicy Matki Boskiej. Msza św. z nauką dla Litwinów o g. 6-ej rano. Uroczysta Msza Św. śpiewana o g. 8-ej rano. Msza św. zwykła w dnie powszednie o g. 11 rano.

Uroczysta Litanja z nauką o g. 5-ej po południu.

— **Rejestracja biur pośrednictwa pracy.** Wydział Pracy i Opieki Społecznej podaje do wiadomości, iż osoby prowadzące zarobkowe biura pośrednictwa pracy w myśl rozporządzenia Min. Pracy i Opieki Społecznej (Dz. Urz. R. P. Nr. 10 poz. 82) w przedmiocie wykonania ustawy o zarobkowem pośrednictwie pracy i pragnące nadal prowadzić swoje przedsiębiorstwa, winny do dnia 12 listopada r. b. złożyć podania do urzędu Delegata Rządu w Wilnie (Wydział Pracy i Opieki Społecznej, na parterze) celem uzyskania odpowiednich zezwoleń. Do podania należy dołączyć: 1) Oryginał lub notarjalnie uwierzytelniony odpis wydanego przez władze Państwowe pozwolenia (koncesji) na wykonanie zarobkowego pośrednictwa pracy, 2) zaświadczenie właściwych władz że petent jest obywatelem Polski, 3) świadectwo nienagannego prowadzenia, wydane przez władze bezpieczeństwa publicznego, 4) regulamin przedsiębiorstwa i deklaracje zgodnie z par. 2 wymienionego rozporządzenia. W razie niezłożenia podania w przewidzianym terminie przedsiębiorstwo podlegnie likwidacji. Informacji udziela Wydz. Pracy i Opieki Społecznej codziennie od g. 13 do 15. (A. W.).

— **Ulgi dla urzędników.** M. K. Ż. zarządziło, aby urzędnikom udającym się w podróże służbowe zostały wydawane bilety kolejowe poza ogólną kolejką. Władze policyjne, pełniące służbę na dworcach kolei, będą ułatwiały wszystkim urzędnikom za okazaniem odpowiednich zaświadczeń, że się udają w podróż służbową, dostęp do kas biletowych.

— **Aresztowania.** Jak nas informuje prokurator sądu Okręgowego p. Hołownia aresztowani zostali w związku z akcją strejkową: Komisarz Kasy Chorych p. Zasztowt, radny inż. Godwod, prezes Związku Zawodowego Kolejarzy p. Uszak, delegat tegoż Związku p. Stążewski, członek Okręgowej Komisji Związków Zawodowych p. Bortnicki, członek tejże komisji p. Plaudermacher, inż. Blumberg i jeszcze kilka osób. Aresztowani zostali osadzeni w więzieniu na Łukiszkach i będą postawieni w stan oskarżenia z art. 367 i 368 Kodeksu Karnego Rosyjskiego. (A. W).

— **Sprostowanie:** We wczorajszym numerze donieśliśmy o przyłapaniu p. Godwoda. Lojalnie musimy sprostować tę wiadomość, gdyż p. Godwod sam zgłosił się u naczelnika policji.

— **Odezwy P. P. S.** Wczoraj z rana pojawiły się na mieście odezwy, wydane przez Wileński komitet P. P. S., nawołujące robotników do natychmiastowego przystąpienie do pracy.

— **Reorganizacja kolejnictwa.** Reorganizacja Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej zacznie się 15 listopada i trwać będzie do 1 stycznia 1924. Min. Kolei Żelaznych nastaje, by dnia 1 stycznia administracja kolejnictwa została ujednostajniona na całym terenie Rzeczypospolitej. W związku z reorganizacją zwalniane będą przedewszystkiem pracowniczki, następnie zaś urzędnicy kontraktowi. Z pośród urzędników etatowych zwolnieni będą ci, których stanowiska ulegną redukcji. (A. W.)

— **Zbiórka na Dom Inwalidów im. gen. Żeligowskiego.** Sekcja Opieki nad Inwalidami przy T. P. Cz. Krzyża urządza w niedzielę 11 listopada zbiórkę uliczną i w lokalach, na Dom Inwalidów im. gen. Żeligowskiego. Dzień ten wielkiej rocznicy święcony będzie w całym kraju — w dniu tym przypada 5-lecie niepodległości Polski — dajmy więc i my realny wyraz wdzięczności tym, którzy ku Jej obronie krwi własnej nie szczędzili.

Dom Inwalidów znajduje się w krytycznem położeniu — rzadko odwołując się jednak do pomocy społeczeństwa, dziś, gdy zaszła potrzeba, oczekuje z ufnością, iż wezwanie nie minie bez echa.

Gorąco prosimy członków T-wa, oraz osoby dobrej woli, o łaskawe przybycie w sobotę 10.XI. do Świetlicy Żołnierza — ul. Dominikańska 13, między godz. 5—8 po poł. dla porozumienia się w sprawie zbiórki.

— **Zarząd Polskiego Stowarzyszenia Techników** w Wilnie i Zarząd Koła Wileńskiego Związku Polskich Inżynierów Kolejowych komunikują członkom obu Stowarzyszeń, że w piątek dnia 9 listopada r. b. o godz. 7-ej wiecz. w lokalu Polskiego Stowarzyszenia Techników (Wileńska 33) odbędzie się wspólne zebranie wszystkich członków obu Stowarzyszeń, w celu omówienia sytuacji obecnej i zajęcia stanowiska wobec wypadków chwili bieżącej. Wobec ważności sprawy Zarządy Stowarzyszeń upraszają wszystkich członków o bezwzględne i punktualne przybycie na posiedzenie.

TEATR i MUZYKA.

— **Teatr Polski (Lutnia)** Dziś sztuka Hermana Bahra „Mistrz" z p. Adwentowiczem odtwórcą roli tytułowej na czele. Pp. Chojnacka, Perzanowska, Łodzińska, Rzęcki, Ostaszewski, Kurnakowicz, Wołłejko, Kieszczyński, Wyrwicz, Vorbrodt i inni dzielnie sekundują wielkiemu artyście.

W przygotowaniu „Hamlet" Szekspira z p. Adwentowiczem w roli królewicza duńskiego.

— **Teatr Wielki (na Pohulance).** Dziś po raz szósty „Królowa Kinematografu" operetka Gilberta

Jutro „Eugenjusz Oniegin" z pp. Jefimcewą w roli Tatjany i Romanowskim w roli Onie ina.

W przygotowaniu opera komiczna Śmetany „Sprzedana narzeczona". Reżyseruje p. Stępniowski.

* * *

— **Rittner na scenie „Rozmaitości".** W czwartek w teatrze „Rozmaitości" w Warszawie odegrana została premjera ostatniej sztuki Tadeusza Rittnera.

WYPADKI i KRADZIEŻE.

— **Podpalenie.** Dn. 6 bm. wskutek podpalenia we wsi Biegowszczyzna gm. Landwarowskiej spłonęła stodoła z tegorocznem zbożem, własność Józefa Staszkiewicza. Straty wynoszą 370 mil. mk.

— **Zaginięcie.** Marja Dzierbanowiczowa (Popowska 5) powiadomia policję o zaginięciu jej syna 14 letniego Mieczysława Kazimierza.

— **Pożar.** Dn 7 bm. powstał pożar w domu Nr. 43 przy ul. Legjonowej, należącym do Magdaleny Nowosatis. Wciągu 15 min. ogień stłumiono. Straty wynoszą 3 mil. mk.

— **Na gorącym uczynku** Posterunkowy 6-go kom. zatrzymał Michała Jachimowicza, bez stałego miejsca zamieszkania i dokumentów osobistych, który pędził w stronę ulicy Antokolskiej 5 sztuk świń. Jak wyjaśniło się świnie pochodzą z kradzieży dokonanej w dziesięciu wiorstach od miasteczka Podbrodzie.

— **Apopleksja,** Dn. 8 bm w łaźni (W. Stefańska 31) dostał ataku apoplektycznego Hipolit Mawtuszewski. Vezwany lekarz pogotowia odwiózł chorego do szpitala św. Jakóba.

— **Niefortunny upadek.** Dn. 8 bm. upadł z samochodu ciężarowego naładowanego skrzynkami z wódką Michał Kondratowicz (Jagiellońska 9) ponosząc ciężkie uszkodzenie całego ciała. Poszkodowanego pogotowie odwiozło do szpitala św. Jakóba.

— **Nieostrożność.** Dn. 8 bm. przez nieuwagę uderzył sobie w głowę młotkiem monter Jerzy Kończ (Stefańska 12). Lekarz pogotowia poszkodowanemu udzielił pierwszej pomocy.

Z CAŁEJ POLSKI.

— **Proces inż. Stefana Hordliczki.** W Warszawie rozpoczął się sensacyjny proces inż. St. Hordliczki, o zabójstwo macochy, Wandy z Suskich Hordliczkowej.

Stefan Hordliczka jest synem Kazimierza, bogatego właściciela dóbr „Huta Garwolińska". Ojciec jego, rozwiódłszy się z pierwszą żoną, a matką Stefana ożenił się poraz drugi z p. Wandą Suską, pozostawiając rodzinę w nędzy. Gdy po śmierci swej, która nastąpiła w Paryżu, stary Hordliczka przekazał cały majątek drugiej żonie,—syn Stefan, będąc z natury człowiekiem nerwowym, a uważając macochę za przyczynę wszystkich nieszczęść, jakie spadły na jego rodzinę,—6 strzałami z rewolweru pozbawił ją życia.

Proces toczy się dalej. Cała prasa warszawska poświęca mu długie sprawozdania.

Koncentracja wojsk sowieckich postępuje.

Wiadomości o koncentracji wojsk sowieckich nad zachodnią granicą bolszewicką potwierdzają się. W ostatnich tygodniach zostały przeniesione z głębi Rosji dwie do trzech dywyzji piechoty oraz jedna dywizja jazdy. Szczególniej wzmocnione zostały siły wojskowe nad granicą łotewską. (A. W.)

TELEGRAMY.

Wytykanie granicy polsko sowieckiej.

WARSZAWA 8 XI (A. W.). Według wiadomości z kół urzędowych pomiary granicy polsko-rosyjskiej są na ukończeniu. Pozostaje do przemierzenia jeszcze około 100 kilometrów na odcinku polskim. Prace te ukończone zostaną w najbliższych miesiącach, pomimo wielkich trudności technicznych, jakie są napotykane przy wytyczaniu granicy na tym terenie. Na zjeździe techników mieszanych komisji granicznych zastanawiano się nad ustaleniem na mapach granic rzecznych i wykreśleniem głównego nurtu Niemna. Pozatem omówiono tam obszernie kilkanaście spraw technicznych.

Proces Conradiego staje się bardzo interesujący.

LOZANNA. 7. XI (PAT). Rozprawy procesu Conradiego, zabójcy Worowskiego potrwają prawdopodobnie około 10 dni; przesłuchanych będzie więcej niż 80 świadków z pośród znanych generałów rosyjskich, książąt i wpływowych osobistości nowego i dawnego rządu rosyjskiego.

Powstanie na Filipinach.

PARYŻ. 8.XI (A.W.). „Chicago Tribune" donosi, że gubernator wysp Filipińskich gen. Wood zarządził mobilizację ludności, a wszystkie siły, które miał w swoim rozporządzeniu posłał na wzmożenie zagrożonych placówek wojskowych. Powstańcy odrzucili propozycję rokowań pojednawczych.

Optymizm w Londynie.

LONDYN. 7, XI. (PAT.) W kołach oficjalnych Londynu żywią przekonanie iż mimo, że nadesłana przez Poincarego odpowiedź na propozycję powołania komisji rzeczoznawców i wystosowania kolektywnego zaproszenia do Stanów Zjednoczonych niezawiera żądanej zgody, na rzeczone propozycje, należy jednak spodziewać się osiągnięcia jednomyślności w sprawie powołania do życia wzmiankowanych komisji.

WILENSKA GIEŁDA

urzędowa 8 listopada b. r.

Ruble zł.	1025000
L. Z. Wileń. Banku Ziem.	4800000
Wil. Pryw. Bank Handl.	38000—37000

WARSZAWSKA GIEŁDA

urzędowa 8 listopada b.r.

Dolary	1750000—1700000
Przekazy: New-York	1750000—1720000
Londyn	7800000—7575000
Paryż	100750—97000—98000
Wiedeń	21.70—24.00
Praga	50750—49300
Włochy	77500—75500
Belgja	86400—84000
Szwajcarja	301300—301000
Złoty frank	333000
Milhonówka	38000—41000
Pożyczka złota	168000—180000

BERLIŃSKA GIEŁDA.

urzędowa 8 listopada b. r.

Przekazy: New York	628425000000—631575000000
Londyn	2793000000000—2807000000000
Paryż	35910000000—36090000000
Wiedeń	8977000000—9023000000
Praga	18394000000—18446000000
Włochy	27930000000—28070000000

GDAŃSKA GIEŁDA

urzędowa 8 listopada b. r.

Marka polska	3,342—3,255 guldenów za miljon mk polskich.
Przekazy: Warszawa	3,242—3,258 guld. za 1 milj. mk.
New-York	5.6477—5,6753 guldenów za dolar
Londyn	2493750000000—2506250000000 w mark. niemiec.
Szwajcarja	99.75—100.25 guld. za 100 fr.

Redaktor
Stanisław Mackiewicz

Źle Pani liczy

gdyż nie cena, lecz wydajność jest miarodajną. Wystarczy połowa tej ilości „Prawdziwej Francka" z młynkiem do zwykłej domieszki, aby sporządzić lepszą kawę. Należy przeto używać tylko towaru opatrzonego na wszystkich pakietach marką fabryczną młynek i podpisem:

Henryka Francka Synowie. Skawina-Kraków.

BILANS
Wileńskiego Prywatnego Banku Handlowego
na dzień 31 października 1923 roku.

AKTYWA

Gotowizna w kasie	2.494.364 844.70	
Pozostałość w P. K. K. P.	854.130.641.—	
Pozostałość w P, K. O.	25.295.118.—	
6% Złote Bony Skarbowe	59.264.589.—	3.433.055.192.70
Papiery procentowe własne		9.880.503.443.—
Weksle zdyskontowane		9 228.901.363.—
Pożyczki terminowe		252.985.000.—
Rachunki otwartego kredytu	6.187.309.142.—	
Udzielone gwarancje	1.804 858 050.—	7.992.167.192.—
Korespondenci:		
Loro banki krajowe	9.235.370 327.—	
Loro banki zagraniczne	17.641.—	9.235.387.968.—
Nostro banki krajowe	6.099.256.—	
Nostro banki zagraniczne	1.243.161.617.—	1.249.260.873.—
Nieruchomości		5.000.000.—
Koszty handlowe		6 393.988 400 04
Inkaso weksli		4.377.800.297.—
Rachunki z Oddziałami		2.482 726 059 43
Rachunki przechodnie		3.149.910 912.18
Rachunki różne		484.775.314.76
		58.166.462 015.11
Zastawy	3.942.188.347.—	
Depozyty	848.897 708.—	4.791.086.055.—

PASYWA

Kapitał zakładowy	2.025.000.000.—	
Kapitał zapasowy ustawowy	2.025.000 000 —	
Inne rezerwy	2 025 000.000.—	6 075.000.000.—
Wkłady:		
a) terminowe	157.336.575.25	
b) rachunki czekowe	2 474.499.158.70.	
c) salda kred. r-ków otwartego kredytu i lorowych osób i instyt. handl. przem. i innych	228.905.157.—	4.860.740.890.95
Redyskonto weksli		4.364.130.863.—
Korespondenci:		
Loro banki krajowe	1.069.623.562.50	
Loro banki zagraniczne	34.501.547.—	1.104.125.109.50
Nostro banki krajowe	16.978 316.553.10	
Nostro banki zagraniczne	1.432.081.456.—	18.410.398.009.10
Wierzyciele z tytułu gwarancji		1.804.858.050.—
Procenty i prowizje		9.187.426.996.03
Różni za inkaso		4.377.800.297.—
Rachunki z Oddziałami		154.659.978.84
Rachunki Oddziałów z Centralą		2.058.604.265.—
Rachunki przechodnie		6.139.169 208.79
Rachunki różne		129.136.569 90
Peniądze zagraniczne		1.500.411.777.—
		58.166.462.015.11

Ogłoszenie.

Do Rejestru Handlowego Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 29 sierpnia 1923 r. pod Nr. 451 wciągnięto:

R. H. A. 1—451. Firma: „Towarzystwo Handlowo-Przemysłowe Bracia Wojewódzcy". Siedziba w Wilnie przy ul. Wielkiej pod Nr. 76. Przedmiot — przemysł i handel w najszerszym zakresie. Data rozpoczęcia działalności spółki 9 sierpnia 1923 r. Spólnicy: Marjan Wojewódzki, zam. Warszawski zauł, Nr. 9 i Czesław Wojewódzki, zam. przy ul. Piwnej pod Nr. 13, obaj w Wilnie. Zarząd sprawami spółki należy do obu spólników. Wszelkie umowy, weksle, czeki, zobowiązania, akty notarjalne i hipoteczne, pokwitowania i korespondencję, w imieniu spółki podpisują pod stemplem firmowym jeden ze spólników, bez różnicy, przyczem każdy ze spólników reprezentuje samodzielnie spółkę. Spółka firmowa, zawarta w dniu 9 sierpnia 1923 r. na termin nieograniczony, istniała poprzednio pod tąże firmą, jako spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, która została rozwiązana w dniu 8 sierpnia 1923 r.

Wydział Rejestru Handlowego
Sądu Okręgowego w Wilnie.

OKAZYJNIE NADESZŁY **DWA WAGONY**

węgla kamiennego

GÓRNO-ŚLĄSKIEJ HUTY KRÓLEWIECKIEJ

do Spółki Akcyjnej **„OSTRÓWEK"** ul. Zawalna 51, Telef. 391

—) Sprzedaż hurtowa i detaliczna (—

KAMIENIE ŻÓŁCIOWE

Zmiękcza i usuwa bez bólu CHOLEKINAZA

H. Niemojewskiego Ataki w zupełności ustają.

OBJAWY: (początkowe) Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewanie w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna, jak woda, język obłożony. Gorycz i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenia w kiszkach. Bóle i zawroty głowy. Silne zdenerwowanie. OBJAWY: (podczas ataków). W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej — pasie, krzyżu i sięga aż pod łopatki. Wzdęcia brzucha, rozsadzanie żeber i parcie na kiszkę stolcową. Brak tchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przestrzał). Niekiedy wymioty żółcią, dreszcze, zimne poty, żółtaczka.

Bliższych informacji udziela: Aptekarz fizjolog H. Niemojewski, Warszawa, Nowy Świat 5. Skład główny I. B. Segal. Wilno.

Sprzedaż w składach aptecznych i aptekach.

Przedsiębiorstwo handlowe poszukuje

2-ch podróżujących

odwiedzających rynki Kresów Wschodnich włącznie z Województwem Lubelskiem, dobrze zaprowadzonych w branżach kolonjalnej i wódczanej. Łaskawe wyczerpujące oferty zamknięte proszę składać w Adm „SŁOWA" do dn. 15-XI dla „K. W."

Opłaci się wam

przeczytać tę stronę

UWAŻNIE

Wielu z naszych czytelników oszczędziło dużo pieniędzy przez czytanie ogłoszeń na tej stronicy, znaleźli bowiem w ogłoszeniach to czego szukali i nabyli takowe bardzo tanio — Jeżeli macie jakikolwiekbądź przedmiot jaki zamierzacie sprzedać, ogłoście w **SŁOWIE**, a koszt ogłoszenia jest bardzo mały

KORZYŚĆ zaś wielka!!!

Miłosierdziu czytelników naszych

polecamy wdowę z inteligencji, z trojgiem małych dzieci, z których jedno chore nieuleczalnie. Ofiary choćby najmniejsze „dla biednej wdowy" prosimy nadsyłać do Administracji „Słowa".

polecamy biedną 85-cio letnią staruszkę nie mającą środków do życia. Łaskawe ofiary przyjmuje Administracja „Słowa" lub bezpośrednio ul. Garbarska 16. Irena Boratyńska.

polecamy biednego, ociemniałego staruszka z chorą żoną (po operacji). Łas. ofiary prosimy nadsyłać do Admin. „Słowa" dla „Ociemniałego"

GINEKOLOGJA

PODRĘCZNIK DLA UŻYTKU LEKARZY I STUDENTÓW

prof. ROSNERA tom I.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI GEBETHNERA i WOLFFA i S-ki

Wilno ul. Mickiewicza 6.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Polskiego Banku Parcelacyjnego

odbędzie się dn. 17 listopada 1923 roku o godzinie 6 po południu w Wilnie w gmachu Banku ul. Mickiewicza Nr. 8.

Akcje jak imienne tak i na okaziciell albo zaświadczenia instytucyi finansowych o zdeponowanych u nich tych akcjach z numeracją i zaznaczeniem, że nie będą właścicielowi ich wydawane przed 18 listopada b. r. jak również pełnomocnictwa do głosowania powinny być złożone Bankowi, przed dniem 10 listopada r. b.

PORZĄDEK DZIENNY

1. Podwyższenie kapitału zakładowego Banku o 1900000 mk. nominalnych.
2. Określenie czasu i warunków nowych emisji akcj.
3. Zmiana niektórych paragrafów Statutu.
4. Wnioski akcjonarjuszów.

O ile zebranie nie dojdzie do skutku z powodów przewidzianych w § 46 Statutu, następne zebranie w myśl tego § 46 Statutu prawomocne bez względu na ilość uczęstników odbędzie się tegoż 17 listopada o godzinie 7 po południu w tymże lokalu.

Rada Polskiego Banku Parcelacyjnego

Suka irlandzka 8 miesięczna czystej krwi sprzedaje się Portowa 23 mieszkanie 21 od 9—11 rano.

Akuszerka z Warszawy udziela porad, Przyjmuje, od 9 rano do 7 wiecz. Mickiewicza 46—6.

Dn. 28-X zginęła suka wyżeł rasy niemieckiej maściszowo-kawowej wabi się „Ada", obrożka skórzana wysadzana gwiazdkami z obciętym ogonem, zawiadomić lub odprowadzić za wynagrodzeniem ul. Jasna 45—1 (Zwierzyniec) Olenski.

D-r M. Mienicki

Chor. wener syfilis i skórne (leczen. sztuczn. słońcem górskim) ul. Wileńska 34 m, 3, Przyjmuje od 7-4

D-R. MED.

Kaz. Łukiewicz

Choroby skórne i weneryczne

przyjmuje od 4—7 po poł. Ul. Mickiewicza 9. wejście z ul. Sniadeckich.

Fortepjan

zagraniczny do sprzedania Wielka Pohulanka 36, m. 1 Widzieć można od 12-3 g.

Po 60.000 mk Krzewy

czarnych porzeczek i malin sprzedaje Skarzyńska Pośpieszka, ul. Ogińskiego 16.

Bryczkę jednokonną linijkę sprzedam. Pośpieszka, ul. Ogińskiego 16 Skarzyńska.

Skradzione suką (czystej krwi wilczycę) maści ciemno-szarej, czoło ciemniejsze. Nieprawny posiadacz będzie ścigany. Zawiadomić telefonicznie 65 lub 309.

Zgubiono książkę wojskową Władysława Kozyrewskiego. Unieważnia się.

Wydawca w zastępstwie współwłaścicieli — Stanisław Mackiewicz. Drukarnia J. Bajewskiego, Sawicz 8.